Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 19 lipca 1904 Nr. 163

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do[da]tki wieczorne.

Wobec przełomowej sytuacyi politycznej w Rosyi (nie ulega bowiem wątpliwości, że tocząca się wojna bez względu na swój ostateczny wynik sprowadzi przełom dziejowy) redakcya „Nowin" w dążeniu swem do wszechstronnego odzwierciedlania życia — **pozyskała w Warszawie jednego z wybitnych literatów, jako swego specyalnego korespondenta.** Korespondent nasz barwnem piórem będzie zdawał nam sprawę z bieżącej chwili i o wszystkich ważnych sprawach listownie, lub (z **Granicy**) **telegraficznie** nas zawiadamiał.

Nowinki warszawskie.

(Oryginalna korespondencya „Nowin").

Warszawa 17 lipca.

Wojna, wojna, wojna...

Na ustach wszystkich i wszędzie mówi się o tym molochu strasznym, który się rozpanoszył tam na dalekim Wschodzie, a swem gorącem tchnieniem pali nas aż tu nad Wisłą, gdzie serce Polski... w Warszawie.

I jak strasznie pali... Pod żarem tego gorącego tchnienia stanęły fabryki, zapadają się gdzieś pod ziemię lady kupieckie, robotnikom praca wypadła z rąk, kapitaliści pozamykali z przestrachem kasy ogniotrwałe, wszędzie zastój, unieruchomienie, bieda, nędza, źle...

Więc też każda nowa wiadomość stamtąd, z placu boju, to zapowiedź zmian na gorsze lub lepsze, to kwestya dla nas życia lub śmierci. Przynajmniej tak ważną nam się zdaje, tak ją przynajmniej odczuwamy. Zupełnie inaczej, aniżeli wy tam, w Galicyi... Cenzura w telegramach prasy nie wiele przepuści, ale poczta, dostarczana chyłkiem, ostatecznie zaś ta osobista, dorywcza, pantoflowa, tyle przemyci...

I tem się żyje, to nas zaprząta, to sen odbiera lub otuchą poi...

* * *

W tych dniach bardzo żywo omawianą jest tu w kołach towarzyskich sprawa dymisyi Kuropatkina. Wieść przywieziono z Petersburga bezpośrednio. Ma być zasiągniętą z źródła bardzo kompetentnego, bo wprost ze sfer sztabu generalnego. Kuropatkin będzie kompletnie wycofany z obiegu wojennego, a dowództwo w jego miejsce ma objąć Cyryl Włodzimierzowicz z przydaniem mu jednego z jenerałów do pomocy.

Wersyę tę możecie czytać z półuśmiechem, ale u nas zaś komentują ją bardzo seryo. Z obowiązku korespondenta aktualnego przesyłam ją, żywcem zaczerpniętą ze środowiska warszawskiego. Myślcie sobie na ten temat, co chcecie...

* * *

P. P. S., czyli Polska Partya Socyalistyczna, jedyna doskonała organizacya robotnicza w Królestwie, nie zasypia sprawy, ale urządza od czasu do czasu demonstracye, psuje krew caratowi i zdaje się tak przemawiać judząc go czerwonym refleksem rozwijanego zuchwale sztandaru:

— Patrz hydro stugłowa... Gdy tam na dalekim Wschodzie skośnooki Japończyk pułki twe w pień wycina, my tu pod Twym bo-



Z fotografii wojennych: Żołnierz japoński, niosący na barkach rannego żołnierza ros. Japończycy nadzwyczaj troskliwie i sumiennie obchodzą się z jeńcami i rannymi rosyjskimi. Należy to stwierdzić wbrew rozsiewanym przez pewne dzienniki rosyjskie bredniom o złem obchodzeniu się Japończyków z rannymi. — Fotografia powyższa, zdjęta na polu bitwy pod Kiulienczeng nad rzeką Jalu, przedstawia scenę, jak żołnierz japoński z oddziału Czerwonego krzyża niesie rannego w nogę żołnierza rosyjskiego do baraków szpitalnych.

kiem na miejscu czyhamy, gotowi na wszystko!... Na osłabioną pożogą wojny rzucim się jak mściwe wilki, aby rozszarpać twe przegniłe ścierwo na strzępy...

Tego rodzaju czynne allokucye socyalizmu muszą dość psuć humor rządowi carskiemu. P. P. S. czując to, drażni go ustawicznie i konsekwentnie. Oto w sobotę wieczorem znów odbyła się w Warszawie demonstracya robotnicza. Spory zastęp, przenoszący z górą 600 głów, rozpoczął pochód około godz. 8 wieczór, mniej więcej w połowie Nowego Świata, usiłując dotrzeć do Alei Ujazdowskich. W okolicy ulicy Smolnej kozactwu i policyi „udało się“ go rozprószyć i kilkanaście osób, jak zawsze w takich razach, zaaresztować.

Była to demonstracya dla... demonstracyi. Widocznie komitet P. P. S. uznaje za potrzebne w pewnych odstępach czasu taki pochód zaaranżować, aby nie dać wyjść z wprawy policyi warszawskiej w uspakajaniu ruchu ulicznego. Niemniej takie demonstracye mają swoje głębsze powody. Rząd o nich wie i nieraz nad tem bardzo trwożliwie się zastanawia.

* * *

Pogłoski o bankructwie operetki L. Helera (dającej swe przedstawienia w ogródku na Nowym Świecie w tzw. „Renesansie“), które podobno w tych dniach obiegały po Krakowie, są najzwyczajniejszą plotką. Powstała ona widocznie stąd, iż istotnie zbankrutował, ale nie dyr. Heller, ale dzierżawiący mu ogródek, właściciel tej restauracyi, Szajnowicz.

Obecnie też ogródek zmieni skutkiem tego właściciela, gdyż całe przedsiębiorstwo nabyli do spółki za sumę 90.000 rb. p. Kwaśniewski, współpracownik warszawskiego „Wieku“ i p. Stoczkiewicz, obywatel ziemski.

Obaj, zakupiwszy przedsiębiorstwo, płacą dyr. Hellerowi za prowadzenie operetki dzienny ryczałt w wysokości 324 rb., z których ten ma obowiązek opłacić już personal, chóry, orkiestrę, balet, maszynistów itd.

Na upartego p. Heller wolałby prowadzić całość we własnym zarządzie, ale gdy się nie da, to trudno... Nie robi się tak często, jak by się chciało, ale jak można i jak się musi. A p. Heller po ostatnim krachu swym z Filharmonią lwowską i „stagione“ opery włosko-polskiej w Krakowie i we Lwowie wiele musi przenieść, aby się utrzymać jako tako na powierzchni. *In.*

Wrażenia z wiecu nauczycielskiego.

I.

Od czasu, gdy radykalny kierunek obrad wiecowych nie ulegał żadnej wątpliwości, wszystkie czynniki zachowawcze zgodnie podały sobie ręce, aby wiec udaremnić, lub ograniczyć go do minimalnych rozmiarów. Wróżyły one wiecowi rozbicie, smutny koniec, z góry starały się go ośmieszyć, podkopać jego znaczenie w opinii publicznej, a przedewszystkiem u nauczycielstwa ludowego.

Na szczęście wszystkie te machinacye na nic się nie przydały. Obawiając się sekatur, znaczna część nauczycieli nie zgłaszała urzędownie swego udziału w wiecu, by zachować incognito. Przybyło jednak tylu „nadprogramowych“ uczestników, iż wielka sala Filharmonii wypełniła się po same brzegi. Przepełnione były także loże i balkony wszystkich piętr, które zajęli znowu „incognito“ przedstawiciele władz centralnych i wytworniejsza publiczność. Śmiało można przyjąć, iż w wiecu brało udział około 3.000 nauczycieli i nauczycielek, więc ilość dotąd niebywała. Na tem też polegał pierwszy tryumf wiecu. Manifestacya ilościowo zupełnie się udała.

Co się tyczy ducha obrad, to panowały wyłącznie wpływy, tendencye i zabiegi „Gazety Szkolnej“ w Krakowie. Wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie, w tym duchu, którego rzecznikiem owe pismo, a duch ten był radykalny, bezwzględny, stanowczy, odpowiadający bezgranicznemu upośledzeniu nauczycielstwa ludowego. Polacy i Rusini głosowali zgodnie w najlepszej harmonii, a równe zainteresowanie się wiecem było widoczne i u nauczycielek, które w jednej trzeciej części wypełniły olbrzymią salę.

Niefortunnie też wypadły małostkowe zamachy „straży pożarnej“, która za wszelką cenę chciała obniżyć powagę wiecu. Mianowicie umyślnie odbywał się równocześnie zjazd garstki delegatów Towarzystwa pedagogicznego, znienawidzonego za swoje reakcyjne dążności przez ogół nauczycieli. Otóż jeden z członków tego towarzystwa, nauczyciel Baygert ze Lwowa, uczepił się zdania redaktora „Gazety Szkolnej“ iż „oświata jest pierwszą niż restauracya Wawelu, bo ta mogła jeszcze poczekać“, chciał z tego ukuć broń do szowinistycznych występów. Został jednak wytupany przez Polaków i Rusinów, poczem ze wstydem opuścił salę.

Wygwizdano także nauczyciela Syca z Krakowa, który bronił inspektorów szkolnych, a chciał mu w tem pośrednio pomagać naucz. Tatara z okręgu podgórskiego.

Wtedy nieliczni „delegaci“ pożarnej straży Towarzystwa pedagogicznego wnieśli pisemny protest z powodu rzekomego dotknięcia uczuć patryotycznych (sic!). Atoli protestu tego przewodniczący wcale nie odczytał, a wyjaśnienie p. Rosoła, że niczego nie cofa z tego, co powiedział, bo nauczycielstwo mogiłami zagłodzonych złożyło dosyć dowodów swego bezgranicznego patryotyzmu, a dłużej wyzyskiwać się nie da, przyjęli Polacy i Rusini niemilknącą burzą oklasków.

Widząc taką porażkę, „przeczuleni patryoci“ dali nura, poczem wiec, jak poważnie się zaczął, tak samo się i skończył. Na zakończenie był przedmiotem gorących owacyi p. Soleski, brat śp. zasłużonego posła. Wywołano także na trybunę p. Rosoła i za mężną postawę wyrażono mu uznanie grzmiącymi oklaskami.

Dziś, w poniedziałek, odbywa się wiec nauczycielstwa ruskiego „za zaproszeniami“.

Dalsze charakterystyczne rysy z obrad wiecowych, zdolne zainteresować szerszą publiczność, podamy w następnych numerach.

Klęska upału i posuchy.

Upały niesłychane, wszyscy się pocą, ale najwięcej to już chyba biedny sprawozdawca dziennikarski. Jak na złość nawet z pola wojny brak sensacyjnych wieści, a tu codziennie trzeba coś ciekawego napisać. Czytelnicy nie chcą uznać kanikuły...

— Cóż tam nowego? — spytał mnie, jak zwykle, redaktor dziś zrana.

— Nowego?... ano gorąco niebywałe.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

16

Widząc je uchylone, zajrzałam pokryjomu do wnętrza. Pewnie mi nie uwierzysz, serce zaczęło mi bić jak młotem, w pokoju nie było nikogo...

— Nie?

— Jak panią widzę, tak prawda. Przeszukałam cały dom, z wyjątkiem salonu, jest on zamknięty i nigdzie pana nie znalazłam. Wiesz, co ja myślę?

— Nie jeszcze.

— Niech mnie Bóg uchowa, ale mam na myśli, że on się zabił!

VII.

Czy wyważyć drzwi?

Polly była gadatliwa i łatwowierna, miała piękną głowę, lecz mało w niej mózgu. Nie brakło go tymczasem dozorczyni tak, iż łatwo udało się jej wmówić w pokojową, że pan jej pewnie wyszedł, jak to ona uczyniła była przed kilku minutami.

Za żadną cenę dozorczyni nie życzyłaby sobie, aby jeszcze tej nocy otworzono drzwi salonu i aby tam odkryto straszną tajemnicę, którą ukrywała. Opartą w tej chwili o odrzwia brała szalona ochota krzyczenia — jak to bywa u szczytu napadu histerycznego — tak, że nagle ręką zasłoniła usta; ruch ten przestraszył ją; obawiała się nagłego natłoku myśli, które głowę jej rozsadzały.

Kiedy mówiła do Polly, biło jej jakby młotem, w głowie i piersiach, tłukło tak silnie, że kolejno przykładała rękę to do głowy, to do serca, jakby je chciała uspokoić. Zdawało się jej, iż te uderzenia słychać na zewnątrz, starała się więc, jakby stłumić ich odgłos.

Wszystko kręciło się wokoło niej: napływ krwi do głowy uderzał o czaszkę coraz silniej, jak młotem, coraz bardziej miarowo, jakby odgłosem tłoczącej, potężnej maszyny okrętowej. Porównanie to stawało się coraz prawidłowszem, gdyż zdawało się jej, że i posadzka zamienia się w pokład okrętowy, kołyszący się i chwiejący; niedobrze się jej robiło.

— Jesteś coś niezdrową — rzekła do niej Polla — brak snu...

— Tak jest — odpowiedziała dozorczyni, chwytając się tej wymówki — niezawodnie tak jest.

— Na twojem miejscu poszłabym położyć się i spała porządnie caluteńką noc, gdyż inaczej będziesz mieć jutro przed sędzią śledczym smutną minę. Śledztwo naznaczone na jutro, nieprawdaż?

— Tak.

Chwyciła się za poręcz schodów, o którą od minuty była opartą, zadowolona, iż odwróciła uwagę pokojowej od nieobecności jej pana. Lecz jak długo to potrwa?

— Jest już późno, Polly — rzekła, aby tylko coś powiedzieć — nie udasz się jeszcze na spoczynek?

— Tak, natychmiast, skoro tylko zamknę dom.

— A twój pan?

— Oh! on ma klucz od zamku bezpieczeństwa, gdyż u nas nie zamyka się nigdy na rygiel.

— Bardzo słusznie.

— Ale teraz już idź pani... Chcesz może, żebym ci przyniosła grogu?

— Nie, dziękuję ci Polly. Pójdę odrazu spać. Dobranoc.

Ciąg dalszy nastąpi.

— To nic nowego. Ale wie pan, trzebaby skoczyć do obserwatoryum i zrobić *interwiew* z profesorem o powodach obecnych upałów.

— Teraz mi dopiero będzie ciepło — mruknąłem pod nosem.

Za kwadrans stąpałem już po schodach w starym gmachu obserwatoryum. Zapukałem i wszedłem do pokoju, pełnego lunet, globusów, barometrów i różnych przyrządów, służących do obserwacyi nieba.

Profesora dra Rudzkiego nie ma obecnie w Krakowie, zastępuje go asystent dr Dziewulski.

— Panie doktorze, czy te upały długo potrwają?

— Ha, któż to wie? Barometr stoi od wielu dni wysoko i ciśnienie jest znaczne, a wiatr niezwykle stały. Jednakże teraz od trzech dni barometr nieznacznie spada z pewnemi wahaniami w nocy więc można spodziewać się zmiany. Są to, jak mówię, tylko przypuszczenia, a często spotykają nas niespodzianki. Z Wiednia przepowiadają nam od 2 dni „skłonność do burzy“. Zwykle po takich upałach następują gwałtowne burze, nawałnice, wichury, często grady.

— To też źle — zauważyłem.

— Lepsze, niż obecne upały. Proszę pana, od 29 czerwca nie mamy kropli deszczu. Słońce wypali wszystko na pniu. Wczoraj w cieniu dochodziło gorąco do 32° Cels., najniższa temperatura w nocy ubiegłej wynosiła 21° Cels., podczas gdy normalna temperatura dzienna powinna wynosić 18° Cels, tak przynajmniej wypada z obliczenia przeciętnego z szeregu lat na ten dzień.

— Czy gdzieindziej panują też takie gorąca?

— Podam panu maximum temperatury z ubiegłego piątku, gdyż wykazu następnych dni jeszcze nam z Wiednia nie przysłano. W dniu tym w Krakowie wynosiła maximalna temperatura 29° Cels., w Insbruku również 29°, w Wiedniu i Pradze 30°, w Budapeszcie i Tryeście 31°, w Rzymie i w Czerniowcach 33°, w Przerowie 34°, w Paryżu nawet 35°, w Konstantynopolu zaś tylko 26°. Widzimy więc, że temperatura jest stosunkowo równomierna w środkowej Europie. Dzisiaj zaś w Krakowie, 18 lipca, o godz. 7 rano barometr wskazywał 743·0 mil. ciśnienia, temperatura 22·4° Cels. w cieniu, wiatr jest lekki zachodni, czyli zapowiada zmianę.

* * *

Po południu nieboskłon nad Krakowem zachmurzył się cały. O godz. 2 chmury jednostajną białą warstwą przesłoniły słońce. W górze panował silny wiatr i widać było jak chmury szybko ciągnęły.

Upał dawał się jeszcze bardziej niż w niedzielę we znaki. Termometr wykazywał o godz. 1-szej **30°** w cieniu. Deszcz oczekiwany jest przez wszystkich z upragnieniem.

O godzinie $2^{1}/_{2}$ niebo zasłało się ołowianemi chmury, które silny wiatr pędził ku południowi. Na ulicach wiatr podnosił formalne chmury kurzu, który tamował oddech w piersiach i zasypywał oczy. Nareszcie spadł krótki deszcz, może trwający kwadrans i znow niebo się rozjaśniło — ale niezupełnie. Jest więc nadzieja, że może w nocy deszcz spadnie.

* * *

W całej środkowej Europie przyniosła posucha klęskę rolnikom. Pisaliśmy już kilkakrotnie o stanie urodzajów w Galicyi. Pod Krakowem żyto i pszenica są piękne; natomiast ziemniaki, owies, warzywa s p a l o n e. Również owoce nie dopiszą. Najgorszem złem będzie brak paszy dla bydła; łąki, prócz mokrych, są zżółkłe i zczerniałe, a ziemia spękana, trzeszczy pod nogami.

Z pod Dziedzic donoszą o p o ż a r a c h l a s ó w.

I z zagranicy dochodzą takie wieści. Z Charleville donoszą, że 500 hektarów lasu w Ardenach stoi w płomieniach.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Sezon. — Teatr.— Niema turystów*). Prześliczna stała pogoda, dni upalne, wieczory chłodne. Ruch już bardzo znaczny; na werandzie Płonki widać rano liczny szereg s z p i c ó w literatury i sztuki. Królestwo, jak dotąd, słabo dopisało: goście głównie rekrutują się z Galicyi.

Od 15 mamy stałe przedstawienia teatralne artystów teatru krakowskiego pod wodzą Zelwerowicza, które się cieszą znacznem powodzeniem. Na pierwszy ogień wybrano „Wesele“ z obsadą jednak bardzo różną od krakowskiej, bo brakło Sobiesława, Mielewskiego, Leszczyńskiego, Mrozowskiej i Arkawin. Naturalnie warunki scenki w hotelu „Morskie Oko“ nie dozwalają na należyte rozwinięcie aparatu dekoracyjnego, ale pod tym względem publiczność letnia nie jest wymagająca, byle gra artystów była odpowiednia.

Przewodnicy i w tym roku skarżą się, że mimo cudownej pogody bardzo mało odbywa się wycieczek w góry. Jazda powozem lub furą do Kużnic na podwieczorek lub ostatecznie do Morskiego Oka i spacer w lakierkach po Krupówkach wystarcza zblazowanym młodzikom, od których roi się Zakopane. Co najwyżej jeszcze tennis znajduje amatorów, ale urok śmiałych wypraw górskich, poezya dzikich turni nie działa na tę dzisiejszą młodzież. Taternictwo upada i nielicznych ma tylko przedstawicieli. Spotkałem wczoraj na Krupówkach sympatycznego korespondenta „Kur. Warsz.“ p. Krzywoszewskiego. Opowiadał mi taką anegdotkę:

Ujrzałem onegdaj, pewną śliczną warszawiankę. Anioł.

— Panie! Te Tatry, te zachody słońca, ten spokój... Napawam się rozkoszą. Lękam się tylko, iż wnet pocznie się zjeżdżać cała Warszawa i tę boską ciszę zakłóci gwar i ruch... A tak mi dobrze teraz!

Widziałem ją w dwa dni później na dworcu kolejowym z mężem. Mąż kwaśny i zły. Oderwano go od poobiedniego winta.

— Czekacie państwo na kogo?

Mąż odpowiada: — „Nie. Żona ciągnie mię na każdy pociąg, by zobaczyć, czy nie przyjechał kto ze znajomych z Warszawy“.

Z Szczawnicy donoszą nam, że czwarta lista gości do 9 b. m. wykazuje 1370 osób.

Z Tarnowa piszą nam: Przed kilku dniami odbyła się u nas przed zwykłym trybunałem rozprawa przeciw niejakiemu Herzbaumowi o oszczerstwo. Jak naszym czytelnikom swego czasu doniosłem, 14-to letnia panna, córka zamożnego kupca tarnowskiego, Jakóba Kanzlera, popełniła w lutym zamach samobójczy. Po mieście krążyły wersye, że panna uprawiała wolną miłość i samobójstwem chciała zatrzeć ślady tego. Prokuratorya otrzymała zaś anonim, potwierdzający tę wersyę. Wdrożone dochodzenie i badanie lekarskie okazały, że dziewczyna jest czystą, niewinną. Herzbauma skazano na 10 dni aresztu, z zamianą na grzywnę.

Dobczyce. Jak wszędzie, tak i u nas posucha, a przy tem upał nie do opisania. — Żniwo u nas i w okolicy w całej pełni, jednak wszystko przepalone. Wogóle rok bieżący, co do urodzajów, zapowiada się bardzo źle. Raba prawie wyschła, a obok niej płynąca „młynówka“ ledwo ciecze. Ani o spadnięcie deszczu „kapuśniaczka“ na przeddomowe ogródki, ani ulewy na skrzepienie zeschniętych gruntów, żaden z mieszkańców Dobczyc nie uprosi p. burmistrza, to prawda, ale chyba można uprosić o odrobinkę opieki nad mieszkańcami swojej rezydencyi. Zwłaszcza prosić trzeba, aby szczególniejszą raczył zwrócić uwagę na postępowanie zamiataczy w głównej ulicy, którzy punktualnie, jak na upór, między godziną 8 a 9 rano zamiatają ową ulicę bez najmniejszego skrapiania. Formalne tumany kurzu unoszą się w ulicy i ponad domami; przechodnie muszą omijać tę ulicę bocznemi manowcami.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć p. Walentemu również, aby raczył postarać się przynajmniej o sprawienie dla tutejszej straży pożarnej dwóch, lub trzech długich drabin, bo w razie wybuchu pożaru, co jest bardzo możliwem przy obecnej spiekocie, nie byłoby najmniejszego ratunku, zwłaszcza, że tutejsza straż literalnie ani jednej, bodajby najmniejszej drabinki, nie posiada.

Krakowiaczki letnie.

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni..
. . . . . .
W mieście coraz puściej,
Poza miastem ludniej!

Z tamtej strony Wisły
Kąpała się wrona...
. . . . . .
Mąż został w Krakowie
Wyjechała żona

Leci pies przez owies,
Ogonem wywija..
. . . . . .
Pan wciąż pije piwo,
Żonka „wody“ pija.

Czerwona czapeczka,
Pawie piórko za nią...
. . . . . .
„Ona“ chodzi z panem,
„On“ zabawia panią.

Czerwona czapeczka
Woskowany bucik...
. . . . . .
Zjechał mąż w niedzielę
W poniedziałek uciekł!

Danaż moja! dana!
Niebieska sukmana...
. . . . . .
Dobrze panu bez „niej“,
Dobrze jej bez „pana“.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 lipca.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Wincentego a Paulo. — Jutro we środę Czesława i Hieronima. — Pojutrze we czwartek Daniela, Praksedy i Wiktora.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

Operetka lwowska. Nader interesująco przedstawia się repertuar operetki w bieżącym tygodniu, a to głównie ze względu na dwie głośne premiery; a mianowicie we środę ukaże się nam operetka „Figle wiosenne“ („Frühlingsluft“), a w sobotę i w niedzielę „Posłaniec 6.666“. Prócz tego zapowiada repertuar dwa przedstawienia popularne, jak: „Gejszę“, we czwartek, po raz ostatni w tym sezonie ulubionego „Druciarza“, którego miejsce zajmie teraz niewątpliwie „Posłaniec 6.666“.

Repertoar operetki lwowskiej:

W poniedziałek po raz ostatni w tym sezonie, po cenach dramatu, „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

We wtorek po raz drugi „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Offenbacha.

We środę po raz pierwszy „Figle wiosenne“ („Fruhlingsluft“), operetka w 3 akt. z motywów J. Straussa, ułożył E. Reiterer.

We czwartek po raz 8 i ostatni w tym sezonie, po cenach dramatu „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę po raz pierwszy „Posłaniec nr 6.666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę po raz drugi „Posłaniec nr 6.666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Kongres Maryański. Komitet I. Kongresu Maryańskiego we Lwowie, urządzonego w dniach 28 i 29 września 1904 r. podaje do wiadomości, że biuro komitetu otwarte jest codziennie od godziny 4—8 wieczorem w lokalu Sodalicyi Maryańskich przy ul. Jagiellońskiej l. 3 II. p. i udziela w tym czasie wszelkich informacyi w sprawach kongresu.

Walne Zgromadzenie „Czytelni Akademickiej“ odbędzie się w piątek 22-go b. m. o godz. 7-ej wieczór (o 8-ej bez względu na komplet) w lokalu Towarzystwa przy ulicy Sławkowskiej pod l. 12 I. p. Na porządku dziennym: Zmiana statutu Towarzystwa.

Wielki Wydział Kasy Oszczędności odbędzie posiedzenie we środę 20 b. m. o godz. 6 po południu.

Administracya podatków w Krakowie zawiadomiła pod dniem 24-o czerwca 1904 r. L. 10.946/4 komitet właścicieli realności, powodzią dotkniętych, że na wniesione petycye do c. k. namiestnictwa, krajowej Dyrekcyi skarbu, tudzież Wydziału krajowego o opust podatku domowo-czynszowego za rok 1903, tudzież o opust egzekutnego i procentów zwłoki, krajowa Dyrekcya skarbu co do podatku domowo-czynszowego za rok 1903, tylko z powodu próżnostania podatek odpisać poleciła i nie więcej nie zarządzi. Co się zaś tyczy opustu egzekutnego i procentu zwłoki, to to należy do zakresu działania Rady miejskiej krakowskiej i od niej zależy przychylny wniosek postawić lub nie.

Nowa wielka fabryka powstaje niebawem w Borku Fałęckim. Będzie to mianowicie fabryka sody amoniakalnej B. i W. Libanów, zaszczytnie znanych wielkich przemysłowców z Podgórza. Finansowanie fabryki objął bank berneński. Kapitał zakładowy wynosi milion koron.

W parku krakowskim zaczął teatr rozmaitości od soboty produkować się z nowym programem, bardzo zajmującym. Ogólny poklask zbiera 7 letni mistrz na skrzypcach Paganini i wyborny komik Werner. Podobają się też wszystkim produkcye familii akrobatycznej Morgan, trupy muzykalnej Namttuak i gimnastyków powietrznych Hugosset. Oryginalnym jest Fred Edlavi, mistrz transformacyjny, który sam przedstawia wszystkie osoby w komedyi przez siebie ułożonej.

W „Sokole“ krakowskim“ rozpoczęły się prace w dolnych ubikacyach około podłóg i posadzek, które wskutek zeszłorocznej powodzi uległy grzybowi. Koszt robót wyniesie około 2.000 koron.

Z Dyrekcyi kolei państwowej otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do notatki, zamieszczonej w numerze 153 czasopisma „Nowiny“ z dnia 7 lipca 1904 pod tytułem „Potrzeba IV klasy na kolejach galicyjskich“ oznajmia podpisana c. k. Dyrekcya kolei państw., że zasadą jest tejże wnoszone prośby ubogich ludzi o zniżenie ceny jazdy uwzględniać. Wobec tego, że podania o zniżenie ceny niekiedy w bardzo znacznej ilości wpływają, trafić się może, że prośba jakiego ubogiego niekiedy uwzględnioną nie została, podczas gdy prośby ludzi niesumiennych, którzy, wprowadzając w błąd odnośną władzę, potwierdzenie sobie wyrobili, uwzględnione zostały. Z samej prośby trudno jest ocenić, który proszący rzeczywiście na uwzględnienie zasługuje, ponieważ klauzula, potwierdzenie ubóstwa i polecenie prośby do uwzględnienia zawierająca, na wszystkich wnoszonych tego rodzaju prośbach prawie bez wyjątku jest jednakowa. W razie, jeżeli jaki prawdziwie ubogi proszący otrzyma odmowną odpowiedź na swą prośbę o zniżenie ceny jazdy, przysługuje mu prawo nawet osobiście z otrzymaną odmowną odpowiedzią jawić się u naczelnika oddziału dla spraw prawnych i ogólno administracyjnych podpisanej c. k. Dyrekcyi, który z pewnością jego prośbę uwzględni i przekaz upoważniający do jazdy za zniżoną cenę wydać poleci.

Dalej oświadcza Dyrekcya, że mylnem jest, jakoby wystrojone damy, pobierające przyzwoite pensye, niekiedy panie kamieniczne dzięki ubocznym zabiegom w lot otrzymywały żółte karty, uprawniające do jazdy za połowę ceny, natomiast prawdą jest, że karty za połowę ceny tylko tym są wydawane których ubóstwo przez właściwą władzę polityczną jest potwierdzone i prośba do uwzględnienia jest poleconą.

Zaginiony. Kazimierz Ettwert, mający 10 lat, oczy niebieskie, ciemny blondyn, był w zakładzie u Józefitów i 15 czerwca uciekł z powodu sprzeczki z profesorem. O chłopcu tym już pisaliśmy; ktoby miał jaką wiadomość o nim, prosimy o doniesienie albo do R. „Nowin“ albo do Policyi.

Zguby. Pani Zofia H., jadąc w niedzielę wieczorem z Woli Justowskiej do Podgórza zgubiła złoty zegarek, kryty, z długim łańcuszkiem.

Pani Lola Koleter zgubiła złoty kolczyk z brylantem, wartości 300 kor., w niedzielę przed południem.

Pan Oskar Blumenfeld zgubił zegarek srebrny, kryty, z dewizką pozłacaną.

Uczciwy praktykant. Onegdaj znalazł praktykant od p. Bialika, przy ulicy Floryańskiej, w bramie domu woreczek, w którym było 40 koron i kilka halerzy. Właściciel, po udowodnieniu prawa własności, może zgubę odebrać w sklepie p. Bialika, przy ulicy Floryańskiej, gdzie ją znalazca złożył.

Śmierć w nurtach Wisły. W sobotę koło północy poszedł się kąpać do Wisły Rudolf Tomaszek, 23 letni pomocnik handlowy ze sklepu p. Piekły w Podgórzu. W wodzie dostał nagle kurczów i utonął.

Zapiski policyjne. Policya przyaresztowała Jana Brasia, 20-to letniego wyrobnika, który w sklepie p. Sataleckiego, wyciągnął jego żonie pugilares z kwotą 6 koron. Kradzież spostrzeżono i puszczono się w pogoń za złodziejem, ale ten tymczasem zdołał odrzucić skradzione pieniądze.

Jędrzej Jonas z Mszany Dolnej, ścigany od r. 1898 przez sąd obwodowy w Jiczynie (Czechy), za zgwałcenie, dostał się wczoraj w ręce tutejszej policyi. Odstawiono go tymczasowo do sądu krajowego karnego.

Włamanie. Do filii cukierni pana Malika przy ulicy Szpitalnej wkradli się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli ciast za 40 koron. Amatorów słodyczy poszukuje policya.

Krwawa bitka. Wczoraj przedpołudniem powstała z nieznanych powodów bitka między Janem Hymskim, a przekupką Wronową. Hymski przewrócił Wronową na ziemię i zaczął ją bić i kopać, przyczem ją poranił i wybił dwa zęby. Rannej udzieliło pomocy lekarskiej pogotowie ratunkowe, a brutalnego awanturnika przyaresztowała policya.

Zmarli. W Kalwaryi zmarł 15 b. m. Stanisław Banaś, kupiec, w 38 roku życia.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Pp. Prenumeratorów, wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie 40 hal., za każdą zmianę adresu.

Prenumerata tygodniowa!

„Nowiny“ można także prenumerować tygodniowo; tygodniowa prenumerata wynosi 40 hal., które można przesyłać w markach.

Strejk nafciarzy.

Strejk trwa dalej w całej pełni — i widać, iż prowodyrom chodzi o próbę sił. Pracodawcy godzą się na wszystkie postulaty robotników prócz jednego, tj. ośmiogodzinnej szychty, niepraktykowanej nigdzie w przemyśle naftowym.

Nie ulega dziś wątpliwości, że strejkujący, którym pod wielu względami sympatyi odmówić nie można i którzy, jak dotąd, wzorowo się zachowują, **nie uzyskają ostatniego postulatu.** Obałamuceni przez kilku prowodyrów robotnicy, nie chcą zrozumieć, że właścicielom kopalń groziłaby **ruina**, gdyby zaprowadzili ośmiogodzinną szychtę. Więc właściciele nie ustąpią — a zniosą łatwiej strejk od robotników. „Naprzód“, który, jak zwykle, z najwyższą przesadą i stronniczością sprawę przedstawia, twierdzi, że z wielkich przedsiębiorców każdy skutkiem strejku traci dziennie 80.000 koron. Cyfra ta jest śmieszną i stwierdzić można, że właśnie **wielcy przedsiębiorcy przetrzymają strejk.**

„Słowo Polskie“ pisze:

„Właśnie strona finansowa jest tą, z którą prowodyrzy liczyć się nie chcą i nie umieją.

Położenie przemysłu naftowego jest z powodu hyperprodukcyi poważne; przemysłowcy mogą bez uszczerbku wytrzymać i półroczne bezrobocie i ograniczyć się do wykonywania niezbędnych robót, potrzebnych do utrzymania niektórych szybów.

Obecna konjunktura światowa jest dla naszego przemysłu naftowego niekorzystną, a jeśli zbytu na nagromadzone zapasy

---

przedsiębiorcy rychło nie znajdą, powtórzy się wkrótce przesilenie naftowe z r. 1902 — tem w skutkach swych groźniejsze, że w zaufaniu do lepszych, obiecywanych cen, dalsze sfery ludności zaangażowały mienie swe w tym przemyśle...

Bezrobocie borysławskie oprócz strat ogromnych, poniesionych przez ogół robotniczej ludności (wypłata miesięczna w Borysławiu wynosi około 300.000 koron), oprócz zupełnej ruiny kilkudziesięciu rodzin, będzie miało chyba tylko ten wynik, że towarzysze Wityk, Wohlfeld, Schiffler i Weissberg powiedzą jeszcze kilka mów, zbałamucą robotników wygłaszanemi teoryami przewrotu społecznego — i popchną goręszych w objęcia prokuratoryi":

Poniżej telegramy:

Borysław. Pełne zgromadzenie pracodawców uchwaliło zaufanie komitetowi swemu, który ostatecznie zorganizował się i otrzymał określoną sferę działania. — Uproszony przez komitet strejkowy, radca Piwocki, kazał zamknąć wieczorem wszystkie szynki, to też spokój panuje w Borysławiu.

Daszyński obiecuje.

Borysław. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, na które przybyło około 600 robotników. Przemawiało kilku mowców a między innymi także poseł Daszyński, który **wzywał do wytrwania w strejku, obiecująą wywalczenie 8 - godzinnego czasu pracy.** Zresztą sytuacya niezmieniona.

Strejk nafciarzy w zach. Galicyi.

Krosno. Układy pomiędzy pracodawcami a robotnikami **w Potoku, Rownem, Rogach, i Węglówce** nie doprowadziły do **żadnego rezultatu**. Usposobienie robotników z początkiem ugodowe, zmieniło się pod wpływem **emisaryuszy z Borysławia**, tak, że strejkujący trwają przy żądaniu **8-godzinnej szychty**. Wobec tego układy rozbiły się. Dzisiaj upływa **termin**, w którym robotnicy zostali wezwani do powrotu do **pracy, pod groźbą oddalenia.**. Praca przy tłoczniach odbywa się pod osłoną asystencyi wojskowej bez przeszkody. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Petersburg. Ros. aj. tel. otrzymała telegram z Mukdenu z 15 bm.: Nadeszłe tu doniesienia ze źródeł japońskich potwierdzają wiadomość dawniejszą, że Japończycy wykonali 10 bm. wielki atak na Port Artura, który początkowo miał przebieg dla nich pomyślny, jednak skończył się tem, że Japończycy zostali odparci z olbrzymiemi stratami. Flota rosyjska brała udział w walce.

Ajencya rosyjska dodaje uwagę, że telegram powyższy odpowiada dawniejszemu doniesieniu z 13 bm., że Japończycy przy nieudanym napadzie ponieśli stratę 30.000 ludzi.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Japoński kontrtorpedowiec „Hajatori" złapał dżunkę, która wiozła pocztę z Portu Artura do Czifu. Listy, dotyczące spraw wojska i marynarki, a które zawierały wiele cennych wiadomości, zatrzymano. Listy prywatne zostały odesłane do Petersburga z prośbą o doręczenie ich adresatom.

Wielki atak Rosyan na wąwóz Motienling.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Jenerał Kuroki donosi, że wczoraj z brzaskiem **dnia przedsięwzięły dwie rosyjskie dywizye rozpaczliwy atak na Motienling, zostały jednakże odparte. O stratach jenerał Kuroki nic nie donosi.**

Nowa wielka klęska Rosyan.

Petersburg. (Oficyalnie). **Generał Kuropatkin donosi: Dnia 17 bm. odbyła się wielka bitwa pod Jantzelin między kolumną gen. Kellera a Japończykami. Rosyanie wykonali atak, cofnęli się jednak przed przygniatającemi siłami japońskiemi. W 15-godzinnej walce stracili Rosyanie 1000 ludzi.**

Londyn. Donoszą tutaj, że klęska Rosyan jest znacznie większa, jak donosi Kuropatkin. Rosyanie mieli stracić 3.000 ludzi. Kolumna Kellera jest zupełnie zdemoralizowana.

(Bitwa pod Jantzelin jest dalszym etapem w pochodzie Japończyków i niejako preludyum do zupełnej klęski Kuropatkina, któremu prawdopodobnie nie uda się uniknąć wielkiej batalii. Japończycy, jak wiadomo, atakują Rosyan z trzech stron. *Przyp. Red.*)

Raport Sacharowa.

Petersburg. Oficyalnie. Telegram jenerała porucznika Sacharowa do sztabu jeneralnego z d. 16 b. m. donosi: Wobec oficyalnego doniesienia jenerała Oku, który zdarzenia koło Kajczu w dniu 9 lipca przedstawił jako zwycięztwo Japończyków nad Rosyanami, donosi sztab jeneralny armii mandżurskiej następujące szczegóły.

W nocy z d. 8 obsadził nasz oddział pozycyę położoną 1 klm. na północ od Kajczu t. j. miejscowość Szumkusi oraz stacyę Kajczu i Tsiau Tsiutun. O godz. 4 rano otworzył nieprzyjaciel ogień i przeszedł na całej linii do ofenzywy starając się obejść lewe skrzydło pozycyi koło Kajczu. Nieprzyjaciel liczył około 4 dywizyi. Stosownie do rozkazu komendanta oddziału nasza straż przednia poczęła powoli cofać się z Kajczu ku pozycyi Szumbusi.

Następnie otrzymały rozkaz cofania się także oddziały, które zajmowały stacyę Kajczu i Tsintsintuo. Zajęły one pozycye na wzgórzach koło Makbunzuici. Pod osłoną tych oddziałów cofnęły się inne oddziały. Jeden tylko batalion został zawikłany w drobniejszą potyczkę. Wszystko stało się stosownie do rozkazów, tak, iż zmuszono nieprzyjaciela do rozwinięcia sił i cofnięto się, nie dając się wciągnąć w walkę, w zupełnym porządku na stanowiska poprzednio wyznaczone.

Piękne wojsko rosyjskie.

Petersburg. Na podstawie znanego ukazu carskiego, wstąpiło do armii mandżurskiej 3200 skazańców z Syberyi i 1900 z Sachalinu.

Tientsin. Doniesienie Biura Reutera. **Projekt japoński w sprawie administracyi Mandżuryi proponuje japoński zarząd popierany przez wojsko chińskie.**

Lion. Z okazyi premiowego strzelania odbył się wczoraj bankiet, na którym minister wojny wygłosił mowę. Podniósł on, że Francya dla zapewnienia spokoju nie mogła wymyślić lepszego środka nad przygotowanie się do wojny i zapewnienie sobie nowych przyjaciół i sprzymierzeńców. „Polityka przymierz", jak słusznie powiedział Loubet, poparta jest siłą zbrojną armii francuskiej.

Gimnazyum w Nowym Targu.

Lwów. Najwyższem postanowieniem z dnia 5 lipca 1904, zarządzonem zostało założenie gimnazyum rządowego z polskim językiem wykładowym w Nowym Targu. W roku bieżącym dnia 1 września będzie otwarta pierwsza klasa, a w następnych latach co roku wyższa klasa, tak, że w roku 1911 gimnazyum 8 klasowe będzie zupełnem.

Klęska szarańczy w Węgrzech.

Erlau. Doniesienie węg. Biura koresp. Na łąki tutejszej kapituły padła szarańcza i zniszczyła je. Dla niszczenia szarańczy **zarekwirowano wojsko.**

Minister rolnictwa w Galicyi.

Muszyna. Minister rolnictwa bar. Giovanelli przybył do Muszyny wczoraj o godzinie 1 po południu w towarzystwie nowosądeckiego starosty p. Jarosza, radcy dworu p. Struszkiewicza, radcy sekcyjnego bar. Sackena. Minister zwiedził zarząd dóbr i lasów skarbowych, a po śniadaniu odjechał do Krynicy, gdzie go powitała, przy odgłosie wystrzałów moździerzowych zwierzchność gminna na czele ludności.

P. minister zwiedził w towarzystwie protomedyka p. Merunowicza oraz lekarzy zakładowych pp. Kopfa i Ebersa, zdrój główny, łazienki mineralne, łazienki borowinowe (przyczem zauważył ich ciasnotę), park, zbiornik wody słodkiej źródlanej, zakład hydropatyczny, domy czynszowe, kościół, dom izolacyjny, miejsce pod projektowaną budowę nowych łazienek borowinowych i hydropatycznych, teatr, bazar, potok Kryniczankę, wymagającą regulacyi, oraz dom zdrojowy.

O godz. 6 udzielał minister audyencyi, a o godz. 7 wieczór odbył się na cześć jego obiad na 20 osób. O godz. 9 wieczór powrócił minister do Muszyny, gdzie przenocował w wagonie sypialnym.

Bomby w Tryeście.

Tryest. Śledztwo w sprawie bomb, prowadzone bardzo energicznie, powoduje coraz nowe aresztowania. Opowiadania włoskie, jakoby szło o fabrykacyę ogni sztucznych, okazały się zupełnie nieprawdziwemi. Fachowcy uznają, że znaleziono rzeczywiste bomby, które miano wypełnić dynamitem; dynamit ten również znaleziono na miejscu. Natomiast stwierdzono, że zarząd stowarzyszenia nie miał nic wspólnego z całem zdarzeniem; dlatego wypuszczono na wolność adwokata Marcha. Głównie winnym jest niejaki Fumiz, nauczyciel szermierki, który zbiegł do Włoch. Drugiego, niejakiego Vilani'ego, który prawie chciał uciec, aresztowano na granicy włoskiej.

Tryest. Namiestnictwo rozwiązało stowarzyszenia „Societa gimnastica" i „Vita dei Giovanni" i wstrzymało ich działalność do czasu wejścia w życie tego rozporządzenia. Podobno zamach miał być skierowany przeciw namiestn. hr. Goessowi.

Tryest. Dyrektor policyi, radca dworu Busich, powrócił do Tryestu, przerwawszy urlop.

Francya a Rzym.

Paryż. Rzymski korespondent „Figara" donosi: Wiadomość, jaka nadeszła z Paryża, zapowiadająca **rychłe zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy republiką francuską a kuryą**, choć nie przyszła niespodziewanie, przecież wywołała żywe wrażenie w Watykanie. Papież Pius X. nie da się jednakże zastraszyć i jako zwierzchnik Kościoła nie cofnie danego biskupom Laval'u i Dijon'u polecenia, aby się stawili przed św. „officium". Uważa on to jako akt władzy papieskiej, przed którą żaden z biskupów na świecie nie może się uchylić. W razie gdyby rząd francuski udzielił opieki biskupom Laval'u i Dijon'u i nuncyuszowi przesłał paszporta — to stolica św. powiadomi wszystkie mocarstwa szczegółowo o całej sprawie i zawiesi nad **nieposłusznymi biskupami wielką klątwę.** Chodzi tutaj o **powagę papieża.**

W kołach watykańskich sądzą, że rząd wybrał niestosowny powód do zerwania, ponieważ chodzi tu o kwestyę wewnętrznej dyscypliny kościelnej, a prawa stolicy św. są niezachwiane. Co się tyczy konkordatu, to papież już przedtem oświadczył, że konkordat jest za pomyślnym dla władzy świeckiej, że papież wprawdzie nic nie uczyni, aby zerwanie konkordatu **przyśpieszyć**, ale także **nie uczyni niczego, aby zapobiedz zerwaniu konkordatu.**

Z innej strony donoszą, że nuncyusz **Lorenzelli prawdopodobnie po wręczeniu ultimatum** odjedzie do Rzymu, nie czekając na paszport od rządu francuskiego.

Zamach na wicegubernatora.

Petersburg. (B. kor.). Zamachu na wicegubernatora Andrejewa dokonano w niedzielę w Agdżakent podczas promenady na koncercie. Andrejew otrzymał w ostatnim czasie bardzo wiele listów z pogróżkami. Zwykle wychodził on na spacer ze służącym. W niedzielę wyszedł wyjątkowo sam. Andrejew ugodzony kulą upadł na ziemię. Sprawca do leżącego na ziemi dał jeszcze pięć strzałów, tak, iż raniony ducha wyzionął. Morderca, prawdopodobnie Armeńczyk, nabijał uciekając powtórnie rewolwer. Kilka osób rzuciło się za nim w pościg, lecz daremnie. Aresztowano jedną osobę podejrzaną bardzo o zamach.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Franciszka Smolkę dla gimnazyum Franc. Józefa we Lwowie, Michała Łysiaka dla II gimn. w Tarnopolu, Franciszka Kocoła dla gimn. w Jaśle, Józefa Kurcza dla gimn. w Tarnopolu.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Franciszka Womelę z gimn. w Jaśle i Mieczysł. Wojkowskiego z gimn. I w Tarnopolu obu do gimn. Fr. Józefa we Lwowie; Jana Gładyszowskiego z gimn. w Jaśle do gimn. II w Tarnopolu, Erazma Lewickiego z gimn. Fr. Józefa we Lwowie do I gimn. w Tarnopolu.

Lwów. „Gazeta lwowska ogłasza: Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował pomocnika kancelaryjnego sądu obwodowego w Wadowicach, Czesława Chmiela asystentem kancelaryjnym w XI randze w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Z ostatniej chwili.

Rada miejska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed wakacyami. Krótkie sprawozdanie podamy, z braku miejsca, w jutrzejszym numerze.

Burza przeciągnęła nad Krakowem wczoraj koło godz. 2-giej popołudniu. Niebo pokryło się nagle chmurami, zerwał się silny wicher, który niósł tumany kurzu; ale deszcz był krótki i słaby. Odezwało się też kilka grzmotów. Burza przeszła bokiem Krakowa stroną północną. Wkrótce rozjaśniło się niebo i zaświeciło słońce na nowo, ale temperatura się znacznie oziębiła. Dziś rano jest pogodnie ale chłodno. —

Nekrologia. W sobotę w nocy zmarł nagle na udar sercowy dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie Jan Wdowiszewski. Studya techniczne odbywał w kraju i zagranicą. Był bratem dyrektora budownictwa miejskiego p. Wincentego Wdowiszewskiego. Pogrzeb dziś o 5 g. po południu.

Prowizoryczne kierownictwo Muzeum techniczno-przemysłowego powierzył prezydent Leo dyrektorowi Muzeum narodowego drowi Koperze.

Włamanie do kościoła Najśw. P. Maryi. Śledztwo szczegółowe, przeprowadzone przez policyę na miejscu, wykazało, że pogłoski o usiłowanem włamaniu do kościoła są nieprawdziwe.

Poświęcenia „Sokoła" w Bieńczycach dokonał O. Teodor Starzyk, Cysters, przy tłumnym udziale okolicznego włościaństwa i gości z Krakowa i okolicy. Przy poświęceniu przemawiał naczelnik gniazda druh Ptak, dalej przemawiali druh Szajnowski z Krakowa, p. Jarzyna z Bosutowa, a w końcu p. Franciszek Wójcik, włościanin, b. poseł. Po posiłku goście, odegrali amatorzy miejscowi „Chłopów arystokratów" i „Błażka opętanego" z werwą i zrozumieniem ról, za co też zyskali huczne oklaski. Przygrywała amatorska wiejska muzyka.

Śmierć w podróży. Kapitan Hipolit Rudziński, stojący garnizonem w Wiedniu, wracał wczoraj pociągiem pośpiesznym z Galicyi do Wiednia. Na stacyi Gänserndorf w chwili, kiedy pociąg ruszył, spadł kapitan Rudziński z platformy i został na śmierć przejechany. Jego znajomi twierdzą, że cierpiał na rozstrój nerwowy i że musiał uledz chwilowemu omdleniu.

Jak minister pracuje podczas podróży inspekcyjnej? Minister Giovanelli, który obecnie zwiedza Galicyę, jeździ z aparatem fotograficznym i na każdem miejscu czyni zdjęcia. Onegdaj pod Niepołomicami spostrzegłszy stado gęsi, Ekscelencya wysiadł z powozu, usadowił się na murawie wśród stada gęsie go i kazał swemu towarzyszowi się odfotografować.

Różne wiadomości.

Pojedynek na pięści. W Filadelfii odbył się niedawno osobliwy pojedynek na pięści, obostrzony ciężkimi warunkami. Bój na rękawice bokserskie miał się toczyć aż do dalszej niezdolności do walki jednego z przeciwników. Przeciwnikami byli mr. Charles Willing, kuzyn milionera Astora i mr. F. Cadwalader Dade. Przyczyną pojedynku był jakiś spór osobisty, względnie drobnej natury. Czterech sekundantów z superarbitrem asystowało pojedynkowi. Walka toczyła się według reguł zapaśniczych, ponieważ zaś obadwaj przeciwnicy są w niej doskonale wyćwiczeni, przeto spodziewano się długiego i zażartego boju. Jakoż dopiero p 20-em starciu mr. Dade uznał się za zwyciężonego. Przeciwnik jego nie był jednak w lepszym stanie i ledwie trzymał się na nogach. Ze wszystkich pojedynków ten system wyładowania energii w porządnem wytuzowaniu się wzajemnem bodaj czy w podobnych wypadkoch nie jest najstosowniejszy.

Głupi szwab. Niejaki p. H. Franke w Charlottenburgu wydał książkę w dwóch językach i pod dwoistym tytułem: „Podręcznik dla Polaków i Niemców w obrębie polsko-niemieckim". „Taschenbuch fur Polen und Deutsche im deutsch-polnischen Gebiete. Tekst w dwóch językach, polskim z lewej, niemieckim z prawej strony. Tytuł napozór niewinny, zdawać by się mogło, że dotyczy potrzeb życia codziennego, praktycznego nauki języków, wskazówek w podróżach lub t. p. Kryje się jednak pod nim zupełnie co innego — jak pouczy choć spis rzeczy. Są tam następujące rozprawy: „Jakie odkrycia i wynalazki zawdzięcza ludzkość Niemcom a jakie Polakom? — Co zdziałali Niemcy i Polacy dla nauki i sztuki? Jak żył chłop w byłem Królestwie Polskiem? Co było w Polsce, gdy Fryderyk Wielki w roku 1772 zabrał część Polski? Jak postępował rząd pruski w byłych ziemiach polskich? Czego uczy zdrowy rozsądek?" Zwykłą, wykrętną i w wielu wypadkach stosowaną metodą autor porównywa czasy ubiegłe nie z równoczesnymi, lecz teraźniejszymi czasami i łatwo mu przychodzi wykazywanie wyższości rządów pruskich i kultury niemieckiej. Bo inaczej musiałby, mówiąc np. o położeniu chłopów, powiedzieć o sprzedawaniu chłopów heskich do armii angielskiej i tym podobnych niemiłych dla kulturtregerów wspomnieniach. Broszura zresztą krzywdy wielkiej nam nie wyrządzi, Prusacy i tak podzielają zapatrywania autora, zaś lud polski zanadto jest dojrzały, aby dał się wziąć na polsko-niemiecką plewę. Głupi szwab apeluje o poparcie do stowarzyszeń, władz i duchowieństwa, zalecając gorąco broszurę, której celem — jak pisze w odezwie — jest: „wykazać kulturną wyższość Niemców i wzmocnić ich świadomość narodową a Polaków nakłonić do zajęcia przyjacielskiego i dla państwa przychylnego stanowiska.

Kantami. Tak nazywają Chińczycy tracenie przestępców.

Kantami ju (będzie stracenie). Ju, ju! Chunchuz.

Kantami (będzie stracenie Chunguzów).

Warto zobaczyć to kantami.

Muzyka, trąby.

To pochód na stracenie. Chińska policya w oryginalnych kaftanach, trzy arby, a w każdej po dwóch przestępców, z rękoma związanemi na plecach, z nogami w dybach (kształt ∞). Tłum Chińczyków, młodych, starych i dzieci. Chińczycy z długiemi trąbami, wydającemi monotonny ryk. Kat, nie różniący się niczem od policyanta, jedzie na wozie i pierwszy zjawia się na miejscu kaźni.

Tłum przechodzi obok topoli. Do pnia tego drzewa przywiązano klatkę, w której znajduje się wstrętna, czarna, gnijąca głowa jakiegoś przywódcy Chunchuzów, straconego niedawno. Z dziury w klatce zwiesza się warkocz, a wiatr nim kołysze.

Nakoniec miejce kaźni.

Policyanci poczynają rozpędzać tłum uderzeniami krótkich, grubych lasek. Trąby ryczą. Przestępcy wyskakują zręcznie z wozów obydwiema nogami i stoją w rzędzie o dwa kroki odległości jeden od drugiego.

Kat wyjmuje z pochwy ogromny miecz.

Widząc obnażony miecz, pierwszy przestępca sam klęka i stara się wydłużyć jak najwięcej swoją szyję. Jeden policyant chwyta go za warkocz, ciągnąc w jedną stronę, a drugi za ręce, związane z tyłu, ciągnąc w drugą stronę. Trzeci podchodzi i pyta:

— Chunchuz?

Przestępca odpowiada:

— Ju,

Kat machnął mieczem i głowa przestępcy potoczyła się, jak główka kapusty.

— Chau, chau, chau (dobrze, dobrze, dobrze) — krzyczą zachwyceni widzowie. — Chau, chau, chau — krzyczą zachwyceni przestępcy.

Prawdopodobnie tym razem przyjaciele lub krewni przestępcy zapłacili dobrze katowi, gdyż ostry miecz od jednego cięcia odrąbywał głowy. Mówią (Chińczycy), że gdy kat nie jest opłacony lub czuje niechęć dla przestępcy, wtedy nadrąbuje tylko szyję, czyniąc głęboką ranę (człowiekowi o związanych rękach i nogach), a dobija go później drugiem uderzeniem miecza.

Z piątym przestępcą zdarzył się nieprzyjemny wypadek.

Na pytanie: chunchuz? odpowiedział: mi ju (to jest nie).

Wtedy podbiegli chińscy policyanci i poczęli go okładać laskami po całem ciele.

Nakoniec nieszczęśliwy zawołał:

— Ju, ju. Chunchuz ju, ju.

Głowa jego opadła natychmiast.

Wkrótce przyjechały dwie arby, z których wysiedli Chińczycy, niosąc drewniane, źle zbite skrzynki. Niebawem, aby ułożyć ciała w tych skrzynkach, poczęli rozrąbywać toporkami dyby na nogach ciał przestępców.

Tak opisuje korespondent z Charbina kaźń chunchuzów.

789 2-2

Leśnik

28 lat wieku, żonaty, prawdziwie fachowy, znający się na kulturach leśnych i chodowaniem bażantów, również i rybołostwem jest prawdziwym strzelcem i tępicielem drapieżnych zwierząt, pragnie przyjąć posadę jako borowy, strzelec zaraz lub też później.

J. Szukała, Strelno, (Ks. Poznańskie).

L. 1835/904

B. W.

Ogłoszenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na budowę

3. studzien i rurociągu ssącego

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w **Zarządzie wodociągowym miejskim** ul. Podzamcze l. 7, od 12—1 w południe każdego dnia.

Termin składania ofert upływa dnia 1. sierpnia o **godzinie 12-tej** w południe. 788 2-3

Kraków, dnia 13 lipca 1904.

Prezydent miasta: **W. z. Chyliński m. p.**

Młody człowiek

który pracował jako kierownik pisma większego poszukuje zajęcia **inkasenta**, lub też jakiegokolwiek innego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem

Na żądanie może złożyć 600 koron kaucyi.

Łaskawe zgłoszenia pod **A S.** przyjmuje Dział inseratowy „Nowin“ **Kraków, ul. św. Jana 30.** 791 2-3

To ogłoszenie warto przeczytać!

Kto nabywa maszynę do szycia, ten dopiero po kilku dniach użycia dowiaduje się, czy **dobrze szyje i cicho chodz** o **tem** czy wszystkie aparaty **dokładnie funkcyonują**, ezy maszyna warta tyle, ile za nią zapłacił. Zachodzi tu **jeszcze jedna ważna kwestya**: czy też ta maszyna jest także **trwałą**; tę kwestyę może zbadać tylko **fachowiec**. Fachowcem ta kim jest: **mechanik, ślusarz, rusznikarz, zegarmistrz** i tp.

Otóż, ażeby każdy, kto nabywa maszynę, miał tę pewność, że maszyna ta, którą nabył, **odpowiada celowi i będzie trwałą, a tem samem czy jest warta tyle, ile za nią zapłacił — urządziłem**

w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej L. 1

naprzeciw głównej poczty

SKŁAD MASZYN do szycia

i porządny warsztat naprawy.

Około 25 lat pracowałem wyłącznie przy maszynach do szycia, tak w pierwszorzędnych warsztatach, krajowych, jakoteż za granicą w fabrykach światowej slawy jako monter, jestem przeto w możności ocenić dobry fabrykat, odróżnić dobrą konstrukcyę maszyny od złej. Mając zaś przekonanie, że tylko sprzedając doskonałe maszyny można liczyć na stały zbyt, **sprzedaję** takie maszyny **pod następującymi warunkami**:

I. Tylko za gotówkę, ażeby **módz sprzedać po uczciwej, a taniej cenie**

II. Każdą u mnie nabytą maszynę przyjmę do 8-miu dni napowrót, gdyby z jakiegokolwiek powodu odbiorcy nie odpowiadała, a po otrzymaniu tejże bezzwłocznie całą zapłaconą kwotę zwracam.

Dam doskonałą maszynę, bo jestem fachowy. — Dam po cenie sumiennej, bo wiem że przez sumiennosć sprzedam wiele. Proszę adresować

JAN POJE kierownik składu maszyn do szycia i warsztatu naprawy

Kraków, ul. Starowiślna 1, naprzeciw głównej poczty.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana L. 6: (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: Modlitewnik katolicki zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. R.** (str. 400 w 32-ce)

Książeczk- ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najcieńszym welinie z ozdobną różową na [illegible] stronnicy, [illegible] ale wyraźnem, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym. Kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pasowe 3 kor. 60 gr., w oprawie miękkiej [illegible] w takiejże oprawie, brzegi [illegible] w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 kor. 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach.

— Tamże wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 halerzy. 623

Poszukuję pomocnika

zdolnego stelmaskiego

Józef Rozdzeński

Kraków, Heloryka 11. 790 1-3

Kolibry

ładne śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr. jedna duża, młoda już oswojona czerwona papuga za 12 złr., małe zielone papużki parka przych. za 4 złr. prawdz. herc. **kanarki**, wyborne śpiewaki od 8 złr. oraz chińskie słowiki, małe całkiem oswojone małpki, Angorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego, handel zoologiczny **K. Waltera** w Krakowie, ul. **Sławkowska** l. 16. Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność złote rybki, jaja rasowych kur i td.

Wielki wybór czysto rasowych psów: Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 702 1

Nowo otwarta

OWOCARNIA

katolicka 787 3-15

przy ul. Szewskiej 8

poleca wszelkie owoce południowe i zagraniczne po cenach najtańszych

Jan Mycyk

Małżeństwo.

Kawaler lat 31, rękodzielnik, **współwłaściciel zakładu przemysłowego**, poszukuje panny lub wdowy, z odpowiednim posagiem. 763 1 4

Zgłoszenia pod „Reflektant“, poste restante 333, Kraków za okazaniem kwitu inseratowego „Nowin“.

Handel towarów mieszanych

Jana Biernackiego w Bochni

poszukuje **praktykanta** do interesu.

785

Hochstim i Ska

ZAKŁAD RZEŹB. - KAMIENIARSKI

w Krakowie, Zacisze 5

fabryka: MIODOWA l. 45

utrzymuje na składzie wielki wybór gotowych

Nagrobków

z piaskowca, marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego i t. d.

Ceny bardzo niskie! 748-6

Za napisy nie liczy się osobno.

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

FRANCISZKA KRYJAKA

w Krakowie

wchód do zakładu od ul. Dominikańskiej l. 3, i od ulicy Poselskiej l. 30.

Ceny w zakładzie:

Za 3 egzemplarze fotografii format wizytowy	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format gabinetowy	Kor.	4·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	6·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	3·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	5 —
Za 3 egzemplarze fotografii format budoarowy	Kor.	6 —
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	10·—
Karty korespondencyjne za 6 egzemplarzy	Kor.	1·40
„ „ 12 „	Kor.	2·40

Z poważaniem **Franciszek Kryjak.**

Do wydzierżawienia

Domek

z ogrodem

od 1-go października.

Bliższa wiadomość w Dębnikach l. 2, nad samą Wisłą. 776 3-2

L. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanyc. Telefon Nr. 309. (605-108

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. **Przepyszne helleminiatury** na szkle. **Obrazy** na **porcelanie, drzewie** i blasze. **Chromolitografie** paryskie. **Oleodruki włoskie** i szwajcarskie. **Karty z widokami** m. **Krakowa i inne. Vota, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki** z **herbem polskim** duże in 4-to po 20 hal. **Ramy i rameczki, poleca:**

Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.